

Amazonka, malarka, zakonnica. O Celinie Michałowskiej

Monika Kulesza

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID: 0000-0001-7328-513X

An Amazon, a Painter, a Nun. On Celina Michałowska

Abstract: The paper focuses on the life story of Celina Michałowska, daughter of the famous painter Piotr Michałowski. In 1868 she entered the Convent of Sisters of Immaculate Conception, whose cofounder, Sister Marcelina Darowska, had chosen Jazłowiec in Podolia as its principal seat. Celina, having adopted the name of Maria Celina of the Holy Trinity, spent half a century in Ukraine, serving the convent with her artistic talent. She developed the painting skills in her pupils, taught aesthetics as well as English, worked on translations and developed her own painting talent. In the convent workshop she painted pictures which later adorned other houses of the convent, chapels, churches and Uniate churches in Podolia. The present paper is aimed to shed a new light on the person of Celina Michałowska with the use of her unpublished correspondence with Blessed Marcelina Darowska.

Key words: The Convent of Sisters of Immaculate Conception, Celina Michałowska, religious painting

Słowa kluczowe: Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, Celina Michałowska, malarstwo religijne

Piękna, uczona, świetna, a bardzo oryginalna, otoczona urokiem i holdami wielkiego świata, była wszakże niepodległe odrębną od tłumy. Wyższą pod każdym względem.

Marcelina Darowska¹ o Celinie Michałowskiej

Kim była Celina Michałowska? To niezwykle inteligenta, wykształcona i światowo obyta córka Julii z Ostrowskich i Piotra Michałowskiego – najwybitniejszego przedstawiciela romantycznego nurtu w polskim

¹ Marcelina Darowska – założycielka i przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP (niepokalanek), mistyczka oraz błogosławiona Kościoła katolickiego.

malarstwie dziewiętnastowiecznym. Dziś jest ona postacią kompletnie, acz niesłusznie zapomnianą. Prócz poświęconego Michałowskiej krótkiego biogramu w *Słowniku artystów polskich i obcych* próżno szukać naukowych opracowań na jej temat². Spoziera na nas po dziś dzień z portretów ojca, który malował ją wielokrotnie jako amazonkę. Najsłynniejsza bodajże podobizna Celinę ukazuje ją w czarnej eleganckiej sukni, z wdziękiem i lekkością dosiadającą rosłego, gniadego konia, którego pewnie trzyma na wodzy³. Malując ów portret córki, Michałowski podkreślił za jednym zamachem jej urodę, dumną postawę, pańskie obejście oraz wysoką pozycję, jaką zajęła w społeczeństwie, przychodząc na świat w tak znamienitej rodzinie, która przywiązywała ogromną wagę do kultywowania tradycji religijnych i patriotycznych.

Urodziła się w Krakowie w 1837 r., lecz pierwsze lata życia spędziła w dworze w Krzyżtoporzycach pod Krakowem. W roku 1841 Michałowski przeniósł się z rodziną do majątku Ostrowskich w Bolestraszczykach koło Przemyśla, dając się tam poznać jako wyśmienity i wykształcony zarządca oraz gospodarz⁴. To przede wszystkim z tego okresu pochodzą jego prace i portrety rodziny, w tym także małej, pogodnej Celinę patrzącej śmiało wprost na oglądającego⁵. Przebywała ona także z rodziną we Francji (paroletni pobyt w Les Madères), skąd ojciec dojeżdżał do Paryża, gdzie odnawiał

² O postaci Michałowskiej szerzej pisałam w pracach: „*Genialne diablę*”. *Jazłowieckie dzieje Celinę Michałowskiej*, w: *Polskie życie kulturalno-literackie od 1864 roku na ziemiach obecnej Ukrainy*, Lublin 2017, a także: *Sztuki plastyczne w niepokalańskich zakładach wychowawczych na przełomie wieku XIX i XX*, „Język – Szkoła – Religia” 2016, nr 4, s. 88–104. Poza tym krąg kilku szkiców na temat Michałowskiej nie pozostawił się ponad to, co notuje w bibliografii *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*. *Malarze, rzeźbiarze, graficy*, Warszawa 1993, s. 512.

³ Płótno *Portret córki artysty Celinę na koniu* (około 1853) znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie. Pełną powabną postać Celinę na gniadym koniu, tym razem w białej bluzce i czarnej spódnicy, sportretował artysta także na obrazie *Celina Michałowska na koniu*, malowanym po 1850 r. (własność prywatna). Płótno *Amazonka (córka artysty Celinę Michałowska)* (ok. 1853–1855) znajduje się w Muzeum Literatury w Warszawie. Istnieje prawdopodobieństwo, że na obrazie Michałowskiego *Amazonka* (ok. 1853–1855), znajdującym się obecnie w Muzeum Śląskim w Katowicach, także widnieje córka artysty.

⁴ Zob. *Piotr Michałowski*, wstęp J. Sienkiewicz, Warszawa 1959, s. 36. Michałowski był nie tylko wybitnym przedstawicielem romantycznego nurtu w polskim malarstwie dziewiętnastowiecznym, ale okazał się także prężnym działaczem społecznym, wzorowym urzędnikiem państwowym i postępowym ziemianinem stosującym najnowocześniejsze metody gospodarowania na roli. Solidne podstawy dla tak wielostronnej działalności zapewniło mu wykształcenie w dziedzinie nauk ścisłych, przyrodniczych, matematyki, filologii klasycznej zdobyte na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już jako trzynastoletni chłopiec pobierał lekcje rysunku u Michała Stachowicza. W 1817 r. kontynuował edukację artystyczną pod kierunkiem Józefa Brodowskiego; w roku następnym został uczniem Franciszka Lampiego. Zob. <https://culture.pl/pl/tworca/piotr-michalowski> (dostęp 2.10.2018).

⁵ Odrębną grupę jego obrazów stanowią prace związane z rodziną artysty: „portrety dzieci na kucach i koniach, przejażdżki, podróże w wyprawie, harce i pogonie. [...] Klimat osobistego życia trwa w bogatej serii olejnych portretów dzieci, pulsującej świetnym temperamentem malarskim”. *Piotr Michałowski...*, s. 51.

i rozwijał kontakty ze środowiskiem artystycznym⁶. „Ten wielki patriota kształcił sam swoją córkę, którą szczególnie kochał”⁷. Celina zaś odpłacała swemu ojcu uwielbieniem⁸. Chętnie towarzyszyła mu nie tylko w pracowni, ale i w gospodarzeniu majątkiem, ponadto w wielu innych dziedzinach jego życia, jak chociażby podróży zagranicznych⁹.

W czasie licznych podróży po krajach Europy – Francji, Niemczech, Austrii, Czechach, Belgii, Holandii i Anglii – Michałowski pogłębiał swą wiedzę z zakresu przemysłu i rolnictwa, ale poświęcał także czas na studiowanie sztuki dawnych mistrzów w kolekcjach muzealnych; fascynowały go dzieła Rembrandta i Velázquez, inspirowały obrazy van Dycka, Murilla, Steena, Holbeina i Pottera. Zdobyta w ten sposób kultura malarska i wyrobiony smak estetyczny zadecydowały o kształcie jego własnego dzieła artystycznego¹⁰.

We wspomnieniach osób, które pamiętają osobę Celiny, czytamy: „Obracała się w towarzystwie jego [Michałowskiego – M.K.] przyjaciół: artystów, polityków, działaczy społecznych. Składano jej hołdy i zachwycono się bystrością jej umysłu, dowcipem i żywością usposobienia”¹¹. Trzeba bowiem pamiętać, że dom Michałowskich „miał charakter artystyczny: obrazy na ścianach, a wieczorami muzyka i śpiew”¹².

Słownik artystów polskich i obcych określa ją mianem „malarki amatorki”, co wydaje się krzywdzącą opinią. Nie dorównywała z pewnością talentem swemu ojcu, nigdy nie miała zresztą takich ambicji. Warto może przypomnieć, że nawet i o Michałowskim sądzono swego czasu, że był „nie malarzem, lecz amatorem tylko”¹³. Opinię o rzekomym amatorstwie Celiny można jednak podważać na różne sposoby. Gdy w Jarosławiu odnaleziono namalowany portret Marceliny Darowskiej, szczegółowa ekspertyza stwierdziła: „z pewnością portret nie jest dziełem amatora tylko profesjonalisty z XIX wieku”¹⁴. Dalsza analiza wykazała, że „autor portretu musi mieć coś wspólnego ze szkołą Piotra Michałowskiego”¹⁵. I tak krok po kroku atrybucję profesjonalnie wykonanego obrazu przyznano Celinie Michałowskiej!

Autorką wyważonych opinii o Michałowskich okazuje się Marcelina Darowska, która pisała o Celinie z nieukrywaną admiracją, że „od znakomitego ojca wzięła w dzieciństwie piękny talent malarski i piękniejszy

⁶ Zob. tamże, s. 37, 41.

⁷ Zdanie to wyraziła o Celinie Marcelina Darowska. Zob. *Michałowska Celina*, w: *Słownik artystów polskich...*, s. 512.

⁸ R. Brzezińska, *Trzy portrety kobiece z Jazłowcem w tle*, „Słowo” 1996, nr 217, s. 16–17.

⁹ Tamże, s. 17.

¹⁰ <https://culture.pl/pl/tworca/piotr-michalowski>

¹¹ A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica. Córka Piotra Michałowskiego*, „Przewodnik Katolicki” 1973, nr 23, s. 256.

¹² Tak wspominał dom Michałowskich Ludwik Dębicki. Zob. *Piotr Michałowski...*, s. 48.

¹³ Tamże, s. 45.

¹⁴ Relacja z ekspertyzy portretu Marceliny Darowskiej sporządzona przez Stanisławę Jarząbek (s. Annę od Matki Bożej), Archiwum Główne Sióstr Niepokalanek (dalej jako AGSN) sygn. CII.

¹⁵ Tamże.

jeszcze charakter¹⁶. To także Darowska jest autorką następujących słów o Michałowskim i jego córce:

Ten wielki patriota – obywatel – artysta: w całym znaczeniu wielki człowiek uczczony w Krakowie, sławny w Krakowie, sławny zagranicą, kształcił sam córkę, którą szczególnie kochał i która go z całym uniesieniem szlacheckim wielbiła. Przekazał jej wiele ze swoich genialnych zdolności umysłowych i cnót moralnych: nieposzlakowaną prawdę, płonąca miłość ojczyzny, niezłomność przekonań i wierność uczuć wielkiego serca¹⁷.

Choć Michałowska była posażną i zwracającą na siebie uwagę kobietą, o której Stanisław Tarnowski powiedział, że „ma ona więcej rozumu aniżeli wszystkie panny w kraju¹⁸, o zamążpójściu nie myślała nigdy. Czy zamyśłem Celinę było zatem poświęcenie się wyłącznie karierze artystycznej? Wszak malować uczył ją sam ojciec, co znacznie ułatwiłoby Celinie artystyczną drogę. Warto też podkreślić, że Michałowski – prócz córki – nie miał innych uczniów¹⁹.

Alina Kowalczykowa przypominała, iż sytuacja społeczna kobiet, parających się twórczością artystyczną przez wieki była fatalna i w zdecydowanie lepszej sytuacji były jedynie córki artystów. „Niemał wszystkie dawne malarki – pisała uczona – od Kathariny van Hemessen po Celinę Michałowską, miały ojców malarzy²⁰. Z kolei Bożena Fabiani zwracała uwagę na fakt, iż to właśnie dzięki ojcom – malarki takie jak Sofonisba czy Elizabetta Sirani – zyskiwały opiekę wysoko postawionych mecenasów²¹. W podobnym tonie pisała także Maria Poprzęcka:

Biografie „dawnych mistrzyń” – malarek tworzących w czasach renesansu czy baroku – ukazują obraz kobiecej kariery artystycznej jako ciężkiego i wymagającego samozaparcia toru przeszkód. Stąd też do wyścigu stawały zwykle silne osobowości (chciałoby się rzec „męskie” charakter), a i tym potrzebne było męskie wsparcie. Znaczna część artystek, które osiągnęły zawodowy sukces, było córkami artystów, gdyż jedyną możliwością zdobycia wykształcenia było przyuczenie w rodzinnym warsztacie²².

Gdy jednak Celina (której skądinąd „charakteru” nie brakowało) stanęła u progu dorosłości – nie była zainteresowana pójściem w ślady ojca-malarza. Zresztą ten wkrótce poważnie zachorował, a ona opiekowała się nim z oddaniem. Gdy zmarł w 1855 r., Celina miała za ledwie

¹⁶ Cyt. za: *Słownik artystów polskich...*, s. 512.

¹⁷ Zob. G. Skórzewska, *Zapiski o naszej Matce (rękopis)*, AGSN, sygn. F VII 1, s. 758.

¹⁸ Cyt. za: H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam się do Polski... i uzeszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalank, Szymanów 2005*, t. 1, s. 583.

¹⁹ Niektórzy wskazują tutaj jeszcze na Maksymiliana Oborskiego, przyjaciela artysty, jako malarza amatora korzystającego ze wskazówek Michałowskiego. Zob. *Piotr Michałowski...*, s. 48.

²⁰ A. Kowalczykowa, *Świadectwo autoportretu*, Wrocław 2008 s. 41. Kowalczykowa przypomina, że jeżeli malarstwo było profesją rodzinną, wyraźnemu złagodzeniu ulegał konflikt między przypisywaną kobiecie rolę społeczną a jej działalnością artystyczną. Tamże, s. 42.

²¹ B. Fabiani, *Moje gawędy o sztuce*, Warszawa 2018, s. 213

²² M. Poprzęcka, *Galeria. Sztuka patrzenia*, Warszawa 2013, s. 22.

osiemnaście lat. Wiele czasu i starań poświęciła, by nie zaginęła pamięć o ukochanym ojcu i sama zajęła się porządkowaniem puścizny i dokumentów po jego śmierci. W przeciwieństwie do ówczesnego krajowego środowiska artystycznego Celina nie miała wątpliwości, że jej ojciec był artystą niepoślednim i jedynym w swoim rodzaju. Pod kryptonimem N. N. napisała jego biografię *Piotr Michałowski – rys życia, zawód artystyczny, działalność w życiu publicznym*²³. Z niekłamaną szczerością relacjonowała tam wrażenie, jakie wywoływał jego talent w Paryżu, jak tam „wyrrywają sobie jego rysunki i akwarele”²⁴, opisywała podróże ojca po europejskich muzeach i odtwarzała ścieżkę rozwoju jego talentu i malarskiej pasji. Wszelkie opracowania artystycznego dorobku Michałowskiego nigdy nie pomijają tej pozycji książkowej. I choć naukowe dociekania ukazują, że Celinę jako biografkę mogły czasem „zwieść niedokładnie powtórzone rodzinne wspomnienia”²⁵, to jednak po wielokroć podkreśla się wagę tego, że wiele informacji o Michałowskim dotrwało do naszych czasów tylko dzięki „skrzętnie zbierającej wiadomości o ojcu córce”²⁶. Spójrzmy na to jeszcze inaczej. Jak wiele kobiet w drugiej połowie XIX w. zdecydowałyby się tak śmiało pisać i wydawać książkę? Swojego czasu urzeczony błyskotliwością Michałowskiej Wincenty Pol²⁷ rzekł o niej: „genialne diablę”. Musiał trafić w sedno ową charakterystyką osobowości Celiny, skoro Marcelina Darowska przywoływała to znamienne określenie Pola, pisząc do Hieronima Kajsiewicza, sama zresztą nie szczędząc słów podziwu osobie Celiny: „będą z niej ludzie. Wykształcona jest bardzo, wyższych przy tym naturalnych zdolności – Pol ją nazwał «genialne diablę»”²⁸.

Gdy dobiegała trzydziestu lat, odkryła w końcu, co jest jej prawdziwym powołaniem. Zdecydowała się przywdziać welon zakonny i wstąpić w szeregi nowo powstałego Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, którym charyzmatycznie kierowała Matka Marcelina Darowska. W opinii wielu Celina w ten sposób pogrzebała swój talent, wykształcenie, o urodzie nie wspominając. Nic jednak bardziej mylnego. Warto przypomnieć, że w średniowiecznych klasztorach do pracy przy iluminowanych manuskryptach zatrudniano zarówno mnichów, jak i mniszki. „Kobiety

²³ *Piotr Michałowski – rys życia, zawód artystyczny, działalność w życiu publicznym, z papierów rodzinnych zebrał N.N.*, Kraków 1911. Celina korzystała tutaj z wcześniejszych publikacji, uzupełniając je własnymi wspomnieniami, przekazami tradycji rodzinnej oraz innymi materiałami z rodzinnego archiwum, a także listami artysty.

²⁴ Tamże, s. 57.

²⁵ *Piotr Michałowski...*, s. 34.

²⁶ Tamże, s. 11. Podkreśla się także, że jej skrzętność ocaliła od niepamięci listy Michałowskiego.

²⁷ Warto przypomnieć, że koncepcja narodowego malarstwa Michałowskiego podbudowana była lekturami utworów Wincentego Pola, z którym Michałowski nawiązał pod koniec życia osobiste kontakty.

²⁸ *List Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza* z dn. 17.09.1867 r., Jazłowiec, AGSN, sygn. P 53 II 274.

kształcone (choćby w zakresie pisania i sztuki rysunku), izolowane od świata i dzięki temu uwolnione od rodzinnych obowiązków, mogły profesjonalnie traktować swe prace artystyczne²⁹. Można zatem powiedzieć, iż w osobie Celinie odżyły dawne tradycje, gdzie kobieta w welonie zakonnym mogła oddawać się profesji artystycznej.

Jakkolwiek Michałowska spędziła w owym zgromadzeniu pół wieku, oddając swoje wykształcenie i talent malarski w służbę rozwijającej się wspólnoty, „została anonimowa, tak jak też prawie cała jej twórczość artystyczna przechowywana w klasztorze, w rodzinie, bez podpisów”³⁰. W naukowych opracowaniach dotyczących zgromadzeń zakładanych przez Darowską najczęściej wzmiankowana jest tylko Michałowska, otoczona setkami innych zakonnice, które niezmiernie formowały niepokalańską wspólnotę³¹. Jakże znaczący wydaje się fakt, że jeszcze przed pójściem do zakonu, malując swój autoportret, Celina ukazała siebie w sposób surowy i bez upiększeń. Jak pisała o nim Kowalczykowa: „Ascetyczny autoportret pozostawiła kształcąca się u boku ojca Celina Michałowska (przed 1855); twarz widoczna w półprofilu, bez idealizacji; długi nos, duże uszy, prosta bluzka bez ozdób”³². W zakonie jej predylekcje do nieprzywiązywania wagi do swej osoby i pozycji pogłębiły się jeszcze. I choć w swej książce nie żałowała miejsca na podkreślenie, z jak znakomitego rodu wywodził się zarówno jej ojciec, jak i matka³³, to gdy poszła do zakonu – śladem innych siostr – obrała anonimowość i pracę na chwałę Bożą. Nie sygnowała często swych dzieł, rzadko precyzyjnie datowała listy i niewiele robiła, żeby ostała po niej jakakolwiek pamięć, co jest prawdziwym utrapieniem dla badacza. Nic dziwnego zatem, że „choć była nieprzeciętną istotą i pozostawiła po sobie znaczny dorobek malarski, pamięć o niej zatarła się już i w rodzinie i w samym nawet zgromadzeniu”³⁴.

To dopiero wskutek poszukiwań w niepokalańskich archiwach można dotrzeć do pojedynczych relacji siostr zakonnych i uczennic Michałowskiej, bez wyjątku wspominających ją z głębokim szacunkiem, podziwem i admiracją. Wspomnienia te, zapiski i różnorakie notatki pełnią niebagatelną rolę w wydobywaniu córki Michałowskiego z cienia, jednakże stale trzeba pamiętać o właściwej wspomnieniom dynamice, częstokroć dalekiej od naukowej precyzji... Prawdziwą kopalnią wiedzy o tej zapomnianej zakonnej artystce

²⁹ A. Kowalczykowa, *Świadectwo autoportretu...*, s. 42.

³⁰ R. Brzezińska, *Trzy portrety...*, s. 17.

³¹ E. Jabłońska-Deptuła w swym dziele zamieszcza 461 biogramów siostr, które wstąpiły do zgromadzenia za życia M. Darowskiej. Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim...*, s. 270–329.

³² A. Kowalczykowa, *Świadectwo autoportretu...*, s. 60. Ów autoportret nosi ślady wpływu ojca i był prawdopodobnie przez niego poprawiany. Zob. *Słownik artystów polskich...*, s. 512.

³³ Zob. C. Michałowska, *Piotr Michałowski – rys życia, zawód artystyczny...*, s. 5–12.

³⁴ A. Łączyńska, *Rysować nas uczyła córka Piotra Michałowskiego, „Za i Przeciw”* 1973, nr 50, s. 23.

okazują się za to rękopisy jej listów do przełożonej Marceliny Darowskiej, a także do innych sióstr niepokalanek. Równie cenne są listowne odpowiedzi Darowskiej³⁵. Są to listy do tej pory niepublikowane, a przechowywane w Archiwum Głównym Sióstr Niepokalanek w Szymanowie. I jakkolwiek Celina w jednym z nich utrzymuje, że cierpi na „wścieklną antypisarską”³⁶ – ich lektura tego nie potwierdza. Pisane są ze swadą i polotem, a nadto, co najważniejsze, Michałowska – czy chce tego, czy nie – w końcu zaczyna mówić o samej sobie.

Zachowana epistolografia w pierwszej kolejności pozwala przyrzeć się bliżej decyzji Michałowskiej o porzuceniu światowego życia i wstąpieniu do zakonu. Odsłania zarazem w całej rozciągłości, jak skomplikowany był to proces i jak ogromną walkę duchową musiała stoczyć Celina, nim w lutym 1868 r. rozpoczęła postulat w Jazłowcu. Badawcze przyglądanie się jej sylwetce nie powinno bowiem przesłaniać faktu, że to nie malarstwo było pierwszym powołaniem Celiny. W listach, jakie kierowały do siebie Darowska i Michałowska, obserwujemy zapis fascynującego procesu dojrzewania duchowego Celiny, żeby wbrew postanowieniom swej matki (która chciała zatrzymać córkę w Krakowie) zaufać kierownictwu duchowemu Darowskiej i przywdziać welon zakonny w Jazłowcu. Tam właśnie Matka Darowska, zwana Czarną Panią³⁷, w listopadzie 1863 r., po wielu staraniach i niekończących się komplikacjach, przywdziała oficjalnie habit i otworzyła zakład „naukowo-wychowawczy dla dziewcząt”³⁸. Misja Darowskiej nabiera znaczenia, gdy zważyć na fatalny i opłakany stan edukacji kobiet w XIX w.³⁹. Otwierane przez nią zakłady niepokalańskie były prawdziwą rewelacją na tle stanu żeńskiego szkolnictwa galicyjskiego⁴⁰.

³⁵ Korespondencja Darowskiej na potrzeby jej procesu beatyfikacyjnego została przepisana na maszynie.

³⁶ *List Celiny Michałowskiej do siostry Karoli od Słowa Wcielonego*, AGSN, sygn. P 79 4 I, Rękopis listu oznaczony nr 33 (w dalszej części pracy, przywołując rękopisy listów Celiny, oznaczać to będę skrótem: rkp nr...).

³⁷ Nazywana tak była od koloru sukni, jaką wówczas nosiła, zanim mogła jawnie włożyć biały, niepokalański habit. Zob. H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam siał do Polski...*, s. 62.

³⁸ Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim trwaniu*, Niepokalanów 1993, s. 5.

³⁹ Decyzja Darowskiej, aby swe dzieło kontynuować w Polsce, była wbrew woli jej kierownika duchowego o. Hieronima Kajsiewicza. Uważała ona jednak – zgodnie ze swymi jeszcze dziecięcymi pragnieniami – że pożyteczniejsza będzie w ojczyźnie. Z właściwą sobie trzeźwością umysłu stwierdziła bowiem, że pilniejszą sprawą jest praca w kraju nad odrodzeniem moralnym wykrwawionego społeczeństwa i powstrzymanie masowej ucieczki elity przed prześladowaniami po powstaniu styczniowym, aniżeli próba jednoczenia skłóconej emigracji; jej natchnienia potwierdził papież Pius IX, który podczas prywatnej audiencji w 1862 r., udzielając apostolskiego błogosławieństwa, powiedział: „To Zgromadzenie jest dla Polski”. Zob. M. Chmielewski, *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowawczy*, „Ave. Pismo Diecezji Radomskiej” 1996, nr 43, s. 13.

⁴⁰ Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Historyczno-społeczny kontekst życia Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska. Niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996, s. 32.

W archiwum w Szymanowie zachował się szczęściem rękopis pierwszego listu, jaki napisała Celina do Matki Darowskiej i w którym przedstawiała rozterki związane ze swym powołaniem. Michałowska nie potrafiła rozstrzygnąć, czy obrać zakon z długimi tradycjami, czy też zwrócić się do „nowo kwitnących” – i tu miała zapewne na myśli zgromadzenie założone przez Matkę Darowską:

Kuzynka moja Ludwika Morsztynówna zachęciła mnie do szukania u Matki światła i porady w sprawie bardzo dla mnie ważnej – mam od paru lat postanowienie poświęcenia się Bogu [...]. Zachodzi tylko trudność wyboru miejsca, a raczej poznania woli Bożej co do tego wyboru – w czym dotąd ani od spowiednika ani inaczej światła dostatecznego nie dostałam – Matka moja życzy sobie, abym została w Krakowie i radzi mi obrać Klasztor Panien Prezentek oddający się wychowaniu a nie klauzury w czym go uważa za stosowniejszy dla mnie – w istocie nigdy nie czułam pociągu do klauzury, a nawet słuchając tylko usposobienia swego, wołałabym zajmować się usługą bliźnich raczej jak wychowaniem – obawiam się tylko, iż zdrowia może nie wystarczyłoby na ciężką pracę – od paru lat szczególnie cierpię na osłabienie i irytację nerwów, które mi w wielu rzeczach przeszkadzają – dotąd żadna kuracja stanowczo nie pomogła [...]. Oprócz tego myśli moje zwracały się także ku zgromadzeniu Matki, przeciwko któremu Matka moja ten ma zarzut, iżbym w takim oddaleniu nie mogła być pożyteczna braciom [...] przy tym chciałabym wiedzieć, co jest lepiej czy zasilać dawne instytucje uboższe może w prawdziwe powołania i gorliwość, czy garnąć się do nowych kwitnących? Moja kuzynka powiedziała mi, iż Bóg udziela Matce w wysokim stopniu łaskę rozpoznawania powołań. Jakże bym była szczęśliwą, gdyby Matka raczyła pomodlić się za mnie i łaskawą radą wesprzeć – wszelkie inne względy ustąpiłyby przed poznaniem woli Bożej – w tej nadziei, iż Matka przychyli się łaskawie do mej prośby dzięki u stóp Jej składam i zostaję z głębokim uszanowaniem⁴¹.

Ów list Celinę rozpoczyna korespondencję, w której Matka Darowska z dużym rozeznanie i jednocześnie niezrównanym mistrzostwem duchowym przynagla Celinę do wstąpienia do młodej wspólnoty osadzonej na Podolu, jak też udziela uspokajających i roztropnych wskazówek, w jaki sposób pozyskać przychyłność matki Celinę, opornie ustosunkowującej się do wyjazdu córki do odległego Jazłowca. Trzeba przyznać, że Celina miała szczęście, iż trafił się jej taki kierownik duchowy i doradca, zdecydowany i jednocześnie delikatny, rozumiejący wagę powołania Celinę i niewahający się spokojnie, acz stanowczo bronić swego stanowiska w zetknięciu z szorstką, władczą i nieprzejednaną postawą Julii Michałowskiej. Matka Darowska w powołanie Celinę wierzyła niezłomnie i niezachwianie. W liście do swego niegdysiejszego rzymskiego kierownika duchowego Kajsiewicza o predyspozycjach Celinę pisała bez zawilości i eksplicytnie: „Myśli o wyjsciu za mąż nie miała nigdy – bo nie widziała przedmiotu godnego oddania się na zawsze [...]. W pierwszej młodości (ma dziś 30 lat) miała na dnie duszy

⁴¹ *List Celinę Michałowskiej do Marceliny Darowskiej*, 6 czerwca [1867], Kraków, AGSN, sygn. P 61 3 III, rkp nr 1. W kolejnym swym liście Celina tak pisała do Marceliny Darowskiej: „Mama oświadczyła mi tymi dniami, że nie pozwoli teraz domu opuścić – że muszę to na dalszy czas odłożyć, albo obejść się bez pozwolenia (w czym Mama ma nadzieję, że będę miała skrupuły); ja oświadczyłam od razu że w rzeczach sumienia i gdy idzie o dobro duszy nie mam prawa nikogo słuchać prócz Boga – że mi spowiednik wymawiał jeszcze przed jazdą do Jazłowca, że zbyt długo ociążam się i że chyba chcę utracić łaskę powołania”. *List Celinę Michałowskiej do Marceliny Darowskiej*, [b.m.] AGSN, sygn. P 61 3 III, rkp nr 4.

jakby przecucie piękna, wyższości życia zakonnego⁴². Nie dziwi zatem niewzruszoność, z jaką Darowska nawoływała Celinę do zdystansowania się wobec odpornej postawy matki i przywdziania welonu zakonnego:

Moja najmilsza Celinko! ja sobie żadnego prawa nie roszczę do Ciebie – staję tylko w obrobie Bożego – a iżby temu względem Ciebie dać świadectwo wedle woli Pana – nie ulęknę się świata całego, choćby on w mocy swej w stokroć się pomnożył [...]. Boli mnie to smutne, bo odporne woli Bożej usposobienie dobrej, przeznaczonej, kochanej Twej Mamy, to jedno pociesza, że tam złej woli nie ma [...]. I oszczędzać Ją trzeba ile można – i co tylko można uczynić aby Jej nie postawić w buncie wyraźnym przeciw rozporządzeniom Bożym, a z nimi pogodzić⁴³.

Gdy walka o obecność Celinę w jazłowieckim zgromadzeniu przeciągała się, Matka Darowska nie wahała się naznaczyć Celinie trzech terminów, do których ta ostatecznie miała wyjednać przychylną postawę matki, a w razie niepowodzenia owych zamierzeń – wyjechać wbrew jej woli⁴⁴. Mimo tych wyraźnych i niewzruszonych rozporządzeń – Celina nie zdołała opuścić domu rodzinnego i Darowska w liście ze stycznia 1868 r. z trudem tonowała swoje rozczarowanie:

Oby tylko z rozporządzenia Bożego, moja kochana Celinko, to opóźnienie wyjazdu Twego nastąpiło! Jeżeliś mi się poddała w duchu posłuszeństwa – nie wątpię, że Ci się na dobre obróci; inaczej wyznaję Ci, po raz uczynionym postanowieniu wyjechania – wyjechania w tym dniu i w tej godzinie – nie pojmowałabym tego wstrzymywania się. [...] Donieś mi w jakim widziś usposobieniu po tym z Twej strony ustępstwie i zmianie, Mamę? [...] Cofnięcie postanowienia czyni zwykle przeciwników jego śmielszymi i zawziętymi. [...] W całym Jej [matki – M.K.] postawieniu się w Twej sprawie nie obwiniam ni serca, intencji, ni nawet zasad; ona w tym wszystkim niewinna; miałam tylko, wyznaję, wyższe wyobrażenie o jej mądrości – o duchu w niej Bożym⁴⁵.

Mając niezłomne przekonanie o wadze kierownictwa duchowego⁴⁶, przełożona niepokalańskiego zgromadzenia niezmordowanie i nieznużenie, acz z właściwym sobie spokojem dalej konfrontowała się z opornym stanowiskiem Julii Michałowskiej⁴⁷. Dodawała także w liście do Celinę znamienne słowa: „Niech się Mama nie boi rozproszenia Zgromadzenia naszego – ono nie nastąpi [...]. Nie wątpię też najmniej o dobrej Twej przyszłości zakonnej; a wierzę, wierzę w nią dotąd niezachwianie [...]. Sercem całym tedy Cię oczekujemy⁴⁸. Są to ostatnie słowa przyzywające Celinę do wstąpienia w szeregi

⁴² *List Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza* z dn. 17.09.1867 r., Jazłowiec, AGSN, sygn. P 53 II 274.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ *List Marceliny Darowskiej do Celinę Michałowskiej* z dn. 19.01.1868 r., Jazłowiec, AGSN, sygn. P 41 4 III 5.

⁴⁶ Postawa Darowskiej współbrzmie ze słowami, które na temat kierownictwa duchowego wyrzekł Thomas Merton: „Oczywiście musimy być przygotowani na to, by usłyszeć rzeczy, które nam się nie podobają, a także musimy sprostać wymaganiom, które są w najwyższym stopniu trudne. [...] Zaś dobry kierownik nie będzie się wahał, by wymagać ofiary, gdy przekona się, że taka jest wola Boża”. T. Merton, *Kierownictwo duchowe i medytacja*, tł. W. Grzybowski, Kraków 2010, s. 17.

⁴⁷ Zob. *List Marceliny Darowskiej do Celinę Michałowskiej* z dn. 31.01.1868 r., Jazłowiec, AGSN, sygn. P 41 4 III 7.

⁴⁸ Tamże.

zgromadzenia. Kolejny zachowany list Matki pisany jest we wrześniu roku 1869 i w nim Darowska zwraca się już do Michałowskiej mianem: „Siostramoja”⁴⁹. Jeśli zaś chce dowiedzieć się o szczegółach podróży Celiny na Podole i przybyciu do Jazłowca, trzeba przewertować listy Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza. W korespondencji z grudnia 1867 r. Matka pisała:

Celinka Michałowska wczoraj miała wyjechać z Krakowa do nas zmierzając – po drodze ma być w paru domach rodzinnych na pożegnanie [...]. Matka wyjazdu jej ostatecznie nie bronila – ale stanęła neutralnie i obojętnie nie przyczyniając się też do niego, aby jak powiada: nie mieć żadnej za ten krok odpowiedzialności na sobie⁵⁰.

20 lutego 1868 r. matka przełożona doprecyzowała Kajsiewiczowi szczegóły przybycia Michałowskiej: „Pozawczoraj wieczór przyjechała Celinka, jeszcze się z nią dobrze o stronie wewnętrznej nie rozmówiłam – bo niezmiernie zmęczoną; wiem, że z Matką nie prosto – że wyjechała sprzecznie z jej wolą”⁵¹.

Młode zgromadzenie. Gdy Celina Michałowska przybyła wstąpić do niepokalańskiego zgromadzenia w Jazłowcu i przyjęła imię Marii Celiny od Trójcy Przenajświętszej – nastał już rok 1868. Był to rok szczególny – odznaczył się powołaniami wybitnych jednostek i dlatego był przełomowy we wzroście pięcioletniej wspólnoty⁵². Młode zgromadzenie borykało się z niekończącymi trudnościami, brakowało wszystkiego, począwszy od środków finansowych, a skończywszy na braku przychylności w zatwierdzaniu niepokalańskiej działalności przez skomplikowany aparat biurokracji austriackiej⁵³. Najbardziej naglącą potrzebą były chyba jednak zakonnice światłe i wyedukowane. Przeciż głównym przesłaniem, które przyświecało Darowskiej w zakładaniu zgromadzenia, było odrodzenie upodłonej zaborami Ojczyzny przez wychowanie polskich dziewcząt na „żony, matki i obywatelki kraju”⁵⁴, co Matka Darowska starała się czynić przede wszystkim przez gruntowne wykształcenie kobiet.

⁴⁹ *List Marceliny Darowskiej do Celiny Michałowskiej* z dn. 5.09.1869 r., Gwoździec, AGSN, sygn. P 41 4 III.

⁵⁰ *List Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza* z dn. 29.12.1867 r., Jazłowiec, AGSN, sygn. P 54 I 280.

⁵¹ *List Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza* z dn. 20.02.1867 r., AGSN, sygn. P 54 I 282. Mając na względzie tę zatwardziałą poniekąd postawę Julii Michałowskiej, z dużym wzruszeniem czyta się jej list zachowany w niepokalańskim archiwum w Szymanowie, który pisała ona do Celiny w ostatnich chwilach swego życia, gdzie radykalnie zmieniła swoją postawę względem powołania córki: „Moja Kochana Cinko. Chcesz mieć błogosławieństwo macierzyńskie – otóż ja niegodna Matka Twoja, daję Ci niniejszym błogosławieństwo całymi siłami i z całą gorącością, na jaką się zdobyć umiem jako Matka i jak Matka w ostatniej chwili życia. [...] Dziś więc, moja Cinko, błogosławię Ci i błogosławić będę póki żyć będę a Panu Bogu za[wsze?] dziękować za ciebie”. *List Julii Michałowskiej do Celiny Michałowskiej (niedatowany)*, AGSN, sygn. C II 2.

⁵² Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim...*, s. 102–103.

⁵³ Tamże, s. 6–7.

⁵⁴ E. Jabłońska Deptuła, *Biogram Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania...*, s. 19.

Jednakże by mogło się to ziścić – musiała zgromadzić przy sobie grono inteligentnych i obytych zakonnice w roli charyzmatycznych nauczycielek. Czyż dziwi zatem jej walka o obecność w zgromadzeniu osobowości tak nietuzinkowej i wybitnej jak Celina?

Początki tego zgromadzenia były jednak więcej niż trudne. Pierwsze siostry zamieszkały „w jedynym nadającym się do tego pomieszczeniu”⁵⁵, znajdującym się w zakupionym przez Darowską dawnym pałacu Poniatowskich. Choć bliższe prawdy jest stwierdzenie, że w momencie kupna, czyli w roku 1862, były to raczej ruiny zamku, „gdzie do zamieszkania nadawały się tylko dwa maleńkie pokoiki w stróżówce, z których jeden był wilgotny i «swądny» starym piecem”⁵⁶. W kontekście tych jakże trudnych początków widać dopiero, jak istotne są słowa Ewy Jabłońskiej-Deptuły o wadze powołań do zgromadzenia wybitnych jednostek, w tym Celiny Michałowskiej⁵⁷ – kobiety wykształconej w najlepszych polskich tradycjach, poliglotki, pełnej intelektualnej swady i niezaprzeczalnej klasy. Jakże inaczej brzmiały relacje z czasów, gdy w Jazłowcu przebywała już Michałowska:

Na wysokim poziomie stała w Jazłowcu muzyka, którą w swoim czasie prowadziły [...] uczennice księżnej Marceliny Czartoryskiej [...]. Lekcje rysunku natomiast jako pierwsza prowadziła s. Celina, córka wybitnego malarza Piotra Michałowskiego. Jego obrazy przez długie lata – aż do wygnania w 1946 roku – zdobiły ściany biblioteki jazłowieckiej. [...] Warto podkreślić znaczenie historii sztuki wprowadzonej w klasie VI. Wiele wychowanek jazłowieckich, podróżując potem po Europie i zwiedzając muzea Rzymu, Florencji, Dreżna czy Londynu mogło dzięki tym lekcjom pełniej i bardziej świadomie cieszyć się pięknem oglądanych dzieł, o czym chętnie siostrą w swych listach pisały⁵⁸.

Okoliczności nadto złożyły się w ten sposób, że malarskie uzdolnienia Michałowskiej – Marii Celiny od Trójcy Przenajświętszej – sprzęgły się z ogromnym zapotrzebowaniem na ikonografię religijną rozwijającego się dopiero zgromadzenia. Przed Michałowską zatem „otwierało się olbrzymie pole pracy artystycznej”⁵⁹. Jedną z jej uczennic, Amelia Łączyńska, (stryjem Amelii był Władysław Paygert, malarz z kręgu „szkoły monachijskiej”) – wspominała, iż Celina całymi dniami stała przy sztalugach i dostarczała ikonografii religijnej do wszystkich (nowo otwieranych) domów zgromadzenia niepokalanek⁶⁰, a także do kościołów i cerkwi na Podolu⁶¹. Resztę czasu przeznaczala na kształcenie zdolności malarskich powierzonych jej uczennic, wskutek czego „postawiła w zakładach niepokalańskich na wysokim poziomie to, co współcześnie określa się mianem «wychowania plastycznego»”⁶². Na tym nie koniec wkładu siostry Marii Celiny od Trójcy

⁵⁵ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanek, *Poszłam ścieżką do Polski...*, s. 29.

⁵⁶ Tamże, s. 63.

⁵⁷ Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanek w polskim...*, s. 102–103.

⁵⁸ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanek, *Poszłam ścieżką do Polski...*, s. 76.

⁵⁹ A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica...*, s. 256.

⁶⁰ Zob. R. Brzezińska, *Trzy portrety...*, s. 17. Amelia Łączyńska wspomina o tym fakcie także w pracy *Rysować nas uczyła...*, s. 17.

⁶¹ Zob. A. Łączyńska, *Rysować nas uczyła...*, s. 17.

⁶² E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanek w polskim...*, s. 109.

Przenajświętszej w kształcenie dziewcząt. Uczyla bowiem także estetyki i języka angielskiego⁶³, czasem (gdy zachodziła taka konieczność) także historii Polski, a jej znajomość języków była na tyle dobra, iż trudniła się również przekładami⁶⁴. Kolejnym jej zadaniem w zgromadzeniu było opracowanie strony plastycznej jazłowieckich inscenizacji teatralnych, do których teksty pisywała siostra Maria Gertruda Skórzewska⁶⁵.

Wedle relacji Łączyńskiej – w sędziwych latach znać już było w malowaniu Celinę „pewną manierę” – za co winę miał ponoć ponosić „pędzel, nie odświeżany studiami żywej przyrody”⁶⁶. Ta diagnoza nie wydaje się trafna, pomijając już fakt, że niedorzecznością jest wymagać od siostry zakonnej, która tylko za pozwoleniem przełożonej opuszczała mury zgromadzenia, żeby studiowała plenery i malowała przyrodę w celu doskonalenia warsztatu. Trudno także oczekiwać, ażeby rozwój malarskiego talentu kobiety, która przez kolejnych pięćdziesiąt lat pobytu w zakonie zdana była w tym względzie wyłącznie na siebie, pozbawiony był charakterystycznego stylu czy też „manierę”. Warto raczej zadziwić się nad niespożytą energią Michałowskiej, malującej z pasją do sędziwych lat.

Jej uczennice wspominają: „Siostry, które uczyły nas rysunków uznając wyższość talentu i znajomość techniki malarskiej oddawały pod jej specjalny kierunek dziewczynki, które wyróżniały się zdolnościami plastycznymi”⁶⁷. Początkowo bowiem Michałowska była pierwszą i jedyną nauczycielką malarstwa. Gdy przybywały inne – Michałowska dawała lekcje tylko uczennicom najbardziej uzdolnionym.

Swój malarski temperament Michałowska rozwijała w jazłowieckiej pracowni z oszkloną stroną północną. Była to jednocześnie malarnia, w której dziewczęta uczyły się pod okiem wytrawnej nauczycielki. Łączyńska tak wspomina owo miejsce:

Ogromnie lubiliśmy naszą malarnię. Wśród ścian klasztornych, aż do znudzenia białych i czystych, stanowiła barwną oazę wesołych kolorów od góry do dołu wytapetowana portretami, studiami główek, postaci ludzi, zwierząt, które z zakonnej oszczędności pozdejmowane były z blejtramów i gwoździkami wprost do ściany przybite. A z rzędów nie zawsze najzdolniejszych obrazków zakonnych adeptek sztuki wyłaniały się również prace siostry Celinę, a przede wszystkim uderzały znawców szkice samego Piotra Michałowskiego, dwa obrazy Mehoffera i kilka innych, prawdziwych mistrzów nieprzeciętnej wartości. [...] W malarni pachniało terpentyną, olejem i werniksem. Na szafkach stało kilka gipsowych głów odlanych z klasycznych rzeźb Apolla belwederskiego, Wenus miłońskiej, Niobe i innych... Jeden kąt obszernego pokoju odgrodzony sztalugą był wyłącznie domeną siostry Celinę. Spędzała tam dnie całe malując coraz to innych świętych lub reprodukując obrazy mistrzów⁶⁸.

⁶³ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam siał do Polski...*, s. 583.

⁶⁴ E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim...*, s. 109.

⁶⁵ Kroniki jazłowieckie odnotowują ożywioną działalność tamtejszego teatru, która objawiała się w systematycznym wystawianiu spektakli, akademii, misteriów pasyjnych, jasełek, a także okolicznościowych deklamacji. Zob. H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam siał do Polski...*, s. 87–88.

⁶⁶ A. Łączyńska, *Rysować nas uczyła...*, s. 17.

⁶⁷ Tamże, s. 4.

⁶⁸ R. Brzezińska, *Trzy portrety...*, s. 17.

W innym miejscu Łączyńska tak z kolei opisywała jazłowiecką malarnię:

Domeną siostry Celiny była malarnia. Miała według przepisu oszkloną ścianę północną, a inne od góry do dołu obwieszane były szkicami i studiami olejnymi, przeważnie o tematyce religijnej. Z szafki, w której składano papier rysunkowy i płótno, patrzyły na nas martwe, sztywne głowy z gipsu Apolla Belwederskiego, Wenus z Milo, Niobe i inne. Całe pokolenia dziewcząt łamały węgle i ołówki na tych makabrycznych modelach⁶⁹.

To także z relacji Łączyńskiej wiemy, że gdy przyjechała na wychowanie do pensjonatu w Jazłowcu i pierwszy raz zajrzała do malarni, zastała siostrę Marię Celinę „w rogu obszernego pokoju ze sztalugami, ubraną w fartuch w niebieskie prążki z olbrzymią paletą i pękiem pędzli w rękę⁷⁰, gdzie „tkwiła wśród zapachu terpentyny, farb i werniksu”⁷¹.

Malarstwo Celiny. Od razu trzeba stwierdzić, że z imponującej ilości obrazów Michałowskiej zachowało się niewiele. Jej artystyczny dorobek poważnie uszczupliły dwie wojny światowe. W zakonie niepokalańskim nie było zaś zwyczaju prowadzić systematycznego katalogu prac artystycznych i literackich siostr, które tworzyły wedle swego natchnienia i aktualnego w zgromadzeniu zapotrzebowania. „Jej nieliczne, zachowane, wczesne prace wykazują bardzo silny wpływ malarstwa Ojca zarówno w tematyce dzieł, jak i w sposobie kompozycji oraz środków warsztatowych – szerokiej plamy barwnej, umownej szkicowości”⁷². Jeśli zaś chodzi o tematykę dzieł, to „malowała przeważnie Madonny, Marie Magdaleny, głowy, postacie rozmaitych świętych, którym nigdy obfitych szat nie skąpiła”⁷³. Siostra Ewa Domaszewska z kolei tak podsumowała malarstwo Michałowskiej:

Pojedyncze ocalale akwarele przedstawiają studia portretowe, jeźdźców konnych i zwierzęta. Wielopostaciowe sceny religijne przeznaczone do dekoracji domu zakonnego w Jazłowcu oraz późniejsze, duże kompozycje (znajdujące się w klasztorze Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu) są utrzymane w konwencji akademickiej, idealizowanej sztuki religijnej⁷⁴.

Warto się zatrzymać przy owych „dużych kompozycjach”, pod którym to określeniem kryją się dwa faktycznie imponujących rozmiarów nowosądeckie płótna Michałowskiej: jedno z nich nosi tytuł *Św. Kinga*⁷⁵, a drugie *Wniebozięcie M. B.* Znajdują się w korytarzu Białego Klasztoru – jak jest nazywany

⁶⁹ A. Łączyńska, *Rysować nas uczyła...*, s. 17.

⁷⁰ A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica...*, s. 256.

⁷¹ A. Łączyńska, *Rysować uczyła nas...*, s. 17.

⁷² Cyt. za: H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam siał do Polski...*, s. 583.

⁷³ R. Brzezińska, *Trzy portrety...*, s. 217.

⁷⁴ Siostra E. Domaszewska, *Michałowska Celina (s. Maria Celina od Trójcy Przenajświętszej)*, AGSN, sygn. FVII 3 (teczka 1).

⁷⁵ Trzeba przypomnieć, że obraz ze św. Kingą wisi w klasztorze w Nowym Sączu nie bez powodu. To właśnie ta święta osadziła tutaj franciszkanów (wyrugowanych przez cesarza Józefa II). Założyła także klasztor sióstr klarysek w Starym Sączu, w którym sama przez wiele lat była przełożoną. Więcej na ten temat: H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam siał do Polski...*, s. 337–339.

Klasztor Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia w Nowym Sączu⁷⁶. Barwy obrazów przez ponad wiek zatraciły już nieco intensywność – płótna te ciągle zachowują jednak swój rozmach i świetność. Są to jedne z najbardziej imponujących nie tylko wielkością, ale i mistrzostwem formalnym dzieł tej artystki. W obrazie *Wniebowzięcie M. B.* rozpoznamy po chwili wierną kopię płótna, które namalował hiszpański artysta barokowy Bartolomé Esteban Murillo. Dochodzi jednak tutaj do frapującej i znamiennej okoliczności. Ów obraz Murilla przedstawia bowiem *Niepokalanę Poczęcie*, choć mylnie bywa czasem określany *Wniebowzięciem*. Jakkolwiek Murillo świadomie odwołuje się w tym obrazie także do tradycji ikonograficznej Wniebowzięcia (niebiańska przestrzeń pełna światła, chmury i anioły podtrzymujące wznoszącą się postać Maryi), to jednakże z całą pewnością obraz zatytułowany jest *Niepokalanę Poczęcie*, a sam Murillo wracał to tego tematu, profilował i przetwarzał go około dwudziestu razy⁷⁷, dystansując tym samym wszelkich artystów podejmujących się plastycznej konkretyzacji owego tematu. Obraz kopiowany przez Michałowską był jego ostatnim ikonograficznym ujęciem tematu niepokalanego poczęcia i datuje się go na rok 1678.

Hiszpański malarz zrezygnował tu z jakichkolwiek innych atrybutów przynależnych Maryi, pozostawiając wyłącznie apokaliptyczny księżyc i złote światło (jako symbol niewiasty ubranej w słońce)⁷⁸. Nie wdając się w dłuższe dywagacje na ten temat, warto przypomnieć, że nim Pius IX 8 grudnia 1854 r. ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, już w 1760 r. papież Klemens XIII w bulli *Quantum Ornamenti* ogłosił Niepokalanie Poczętą patronką Hiszpanii.

Jak dobrze Michałowska знаła malarstwo Murilla i czy orientowała się, ile płócien poświęcił on tajemnicy niepokalanego poczęcia Maryi? Hiszpańskie malarstwo na pewno znał i podziwiał Michałowski. W latach 1832–1835 przebywał w Paryżu, gdzie uczył się w pracowni Nicolasa-Toussainta Charleta i studiował w muzeach dzieła malarzy hiszpańskich (zwłaszcza Velazqueza)⁷⁹, ale także Murilla⁸⁰. Warto przypomnieć, iż

⁷⁶ Pragnę w tym miejscu podziękować Przełożonej Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia w Nowym Sączu za możliwość obejrzenia i sfotografowania obrazów.

⁷⁷ Zob. <https://www.museodelprado.es/coleccion/obra-de-arte/la-inmaculada-concepcion-de-los-venerables/76179d81-beaf-4f9e-9a05-ef92340a00d1> (dostęp 30.10.2018).

⁷⁸ Z kolei na wcześniejszym obrazie Murilla *Maryja Niepokalanie Poczęta* (ok. 1660–1665) aniołowie u stóp Maryi trzymają róże i lilie jako symbole wolności od grzechu i ów obraz z racji owych atrybutów o wiele intensywniej kieruje naszą uwagę w stronę tajemnicy niepokalanego poczęcia.

⁷⁹ Studiował oczywiście także dzieła mistrzów holenderskich i flamandzkich. Zob. *Michałowski Piotr*, w: *Encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1975.

⁸⁰ Zob. <https://culture.pl/pl/tworca/piotr-michalowski> W jednym z listów do żony Michałowski tak pisał o swych wrażeniach z wiedeńskiej galerii: „wczoraj odwiedziłem galerię na Anna-Gasse, tak zwaną Lamberta, gdzie się długo, a zawsze za krótko gaminowi [franc. *gamin* – chłopiec M. K.] Murilla przypatrywałem – jaki to obraz przepyszny”. Zob. *Piotr Michałowski...*, s. 36.

w roku 1852 (czyli za życia Michałowskiej) za *Niepokalanie Poczętą* Murilla Muzeum Luwru zapłaciło imponującą sumę 615 000 franków, co czyniło wtedy owo płótno prawdopodobnie najdroższym obrazem świata⁸¹. Nie był to zatem obraz jeden z wielu. Pytaniem zatem pozostaje, czy Michałowska – jako niepokalanka – czyli zakonnica zgromadzenia szczególnie czczącego prawdę wiary o Niepokalanym Poczęciu – nie miała świadomości, iż kopiuje obraz ukazujący nie scenę *Wniebowzięcia*, lecz *Niepokalanego Poczęcia*? Czy też jej obraz po prostu mylnie został nazwany *Wniebowzięciem* – jak to było również w przypadku obrazów Murilla przedstawiających Niepokalanie Poczętą?



Celina Michałowska
Wniebowzięcie M.B.



Bartolomé Esteban Pérez Murillo *La Inmaculada Concepción de los Venerables (Niepokalane Poczęcie)* 1678

Żmudna kwerenda pozwala dotrzeć do listu Michałowskiej, w którym zaświadczała, że zajmowała się kopiowaniem obrazu Murilla. W liście tym pisała do Darowskiej o wielu płótnach, nad którymi pracowała, i nadmieniła także o tym, że skończyła już malować „*Madonnę* Murilla w powietrzu”⁸².

Najdroższa Matko w tej chwili się biorę do *Zmartwychwstania* tymczasem duże obrazy znacznie postąpiły: *Chrzest* zupełnie wykończony i bardzo ładny. *Kinga* skończona oprócz twarzy która schnie pod wykończenie – niech tam najdroższa Matka raczy westchnąć żeby

⁸¹ Zob. <https://www.museodelprado.es/coleccion/obra-de-arte/la-inmaculada-concepcion-de-los-venerables/76179d81-beaf-4f9e-9a05-ef92340a00d1>

⁸² *List Celiny Michałowskiej do Marceliny Darowskiej* (niedatowany), AGSN, sygn. P 61 3 III, rkp nr 16.

mi się udała ostatecznie. *Franciszek skończony*, oprócz dwóch aniołków których się podjęła s. Terezzita [...]. Św. Józef ślicznie zrobiony p[rzez] s. Donaldę, oprócz twarzy i ciała, którymi teraz jestem zajęta. Madonna Murilla w powietrzu wykończona – jednakże rada bym wiedzieć mniej więcej na kiedy będą potrzebne aby lepiej popędzać siebie i drugih?⁸³

Co prawda sformułowanie „Madonna” w odniesieniu do malarstwa Murilla kieruje uwagę w stronę przedstawień Matki Bożej z dzieciątkiem Jezus. Cieszyły się one takim uznaniem, iż mówi się, że Murillo stworzył typ ikonograficzny, który przetrwał przez trzysta lat i jest jednym z najbardziej popularnych wizerunków maryjnych, powszechnie naśladowanych i reprodukowanych. Jednakże dookreślenie Michałowskiej „Madonna Murilla w powietrzu” pozwala z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, iż chodzi jednak o ów wiszący w Nowym Sączu, skopiowany przez Michałowską obraz *Niepokalane Poczęcie*, w którym Maria Panna unosi się w powietrzu otoczona aniołami i chmurami.

W Nowym Sączu, w domowej kaplicy, wisi także obraz uznawany za płótno Michałowskiej, przedstawiający świętego Józefa. Jest to jak najbardziej konwencjonalne ikonograficzne ujęcie tego świętego (z obowiązkowym atrybutem, jakim jest lilia), a od wielu jemu podobnych wizerunków różni go jedynie namalowany w dolnej partii obrazu nowosądecki gmach klasztoru, który święty Józef błogosławi. Dokumenty utrzymują, iż ów obraz Michałowska malowała na wyraźne życzenie Darowskiej⁸⁴.

Za jedno z najbardziej znanych dzieł Michałowskiej uchodzi także malowidło ściennie pt. Święta *Rodzina*. Artystka wykonała je w jazołwieckim klasztorze, w sieni wejściowej (fotografia wykonana po 1950 r. znajduje się u sióstr Niepokalank w Szymanowie). Malowidło to wskazuje skądinąd na rozmaite techniki malarskie, jakich miała się Michałowska. Przedstawia ono Marię Pannę jako pełną wdzięku niewiastę z odsłoniętymi, jasnymi włosami, które w bardzo długich splotach miękko opadają na jej szatę. W troskliwej opiece nad dzieciątkiem Jezus wspiera ją przygrywający na instrumencie anioł. Nad całością sceny czuwa święty Józef – jako rosły i niestary mężczyzna (tym samym dalece odbiegając od swego nowosądeckiego, konwencjonalnego ujęcia ikonograficznego). Scena oddana żywymi barwami tchnie spokojem i słodyczą. Michałowska nigdzie nie odwołuje się do symboliki przyszłej pasji Chrystusa, na malowidle nie ma też żadnych atrybutów wskazujących na świętość postaci i gdyby nie obecność anioła, scena ta ukazywałaby zwykłą rodzinę w sielskim i spokojnym pejzażu.

Słownik artystów polskich i obcych przypomina, iż w klasztorze w Jazłowcu w hallu I piętra znajdowała się scena z klęczącą zakonnica w łodzi i aniołami przy wiosłach oraz kompozycja wyobrażająca trzy anioły unoszące się w powietrzu⁸⁵. Czytamy także, że Michałowska wykonywała

⁸³ Tamże.

⁸⁴ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam się do Polski...*, s. 339.

⁸⁵ Scena obecnie zamalowana, fotografie znajdują się u sióstr Niepokalank w Szymanowie.

obrazy do kaplic w domach zakonnych Niepokalanek: *Matka Boska* (1874), do kaplicy w Jarosławiu (projektowała również wnętrze kaplicy), do ołtarza kaplicy w Nizniowie (oba zniszczone)⁸⁶. Celina była również autorką wielu portretów zakonnic, które malowała w Jazłowcu. Modele upozowane frontalnie lub *en trois quarts*, w szkicowo potraktowanym ubiorze, utrzymane w zgaszonej gamie kolorystycznej, płasko modelowane na neutralnym tle, pod względem wartości artystycznej są nierówne, ale wszystkie odznaczają się naturalnością i prostotą⁸⁷. *Słownik artystów polskich* wspomina także o pojedynczych zachowanych akwarelach artystki⁸⁸. Kilka akwareli znajduje się również w archiwum w Szymanowie, jednakże tylko jedna z nich przypisana jest na pewno Michałowskiej. W przypadku pozostałych autorstwo nie jest do końca pewne.

I to niestety prawie wszystko, co pozostało po półwiecznej pracy córki Michałowskiego. Z bólem serca czyta się notatkę, że gdy siostry musiały opuścić w pośpiechu klasztor w Jazłowcu we wrześniu 1939 r., pozostawiły w nim albumy ze szkicami i akwarelami Celiny oraz jej płótna⁸⁹.



Akwarela Celiny Michałowskiej (na odwrocie napis: *Kopia Michałowskiego przez S. Celinę*). Własność AGSN sygn. C II

Artystka w zakonnym habitcie. Łączyńska, która kilkakrotnie spisywała swe wspomnienia o Michałowskiej, zaznaczyła, iż siostra Maria

⁸⁶ Wiadomości o pracach Celiny podają za: *Słownik artystów polskich...*, s. 512.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Zob. R. Brzezińska, *Trzy portrety...*, s. 17.

Celina od Trójcy Świętej „Dzieliła swój czas między kaplicę i malarnię posłuszna w tym zresztą matce przełożonej”⁹⁰. Z kolei w innych wspomnieniach czytamy: „Dystans, który wokół niej utkała legenda i jej własny stosunek do otoczenia, onieśmiałą nas. Spływała tu jakby z innego świata. Żyła tylko modlitwą i sztuką”⁹¹. We wspomnieniach siostry Iwony czytamy, iż Celina „niczego nie wymagała dla siebie nigdy – pokorna, a ta pokora była nieraz posunięta do przesady, np. gdy rzuciła na płótno obraz genialnie pomyślany, pytała wszystkich naokoło o zdanie i bezkrytycznie szła za nim – i tak tym sama psuła swe arcydzieła”⁹². Siostra Ewa Domaszewska pisała z kolei: „Otóż Michałowska chętnie i pokornie przyjmowała uwagi sióstr dotyczące jej twórczości, co więcej – nawet o nie prosiła i stosowała się do nich”⁹³. O jej skromności i pokorze artystycznej zaświadczała także Łączyńska: „w drugim etapie życia [...] swoje talenty, błyskotliwość umysłu i wyniosłą postawę ukryła pod białym habitem”⁹⁴. Czy na pewno jednak pod zakonnym welonem Celina straciła swój światowy temperament i poskromiła diaboliczną iście zdolność samodzielnego rozumowania? Trudno uwierzyć w absolutną metamorfozę czyniącą z niej cichą i pokorną nauczycielkę zakonną tudzież malarkę pozbawioną własnego zdania. Świadectwo samodzielnego myślenia i błyskotliwej, momentami podszytem tupetem inteligencji Celiny – dają fragmenty jej listów. Pisząc bowiem do siostry Taidy, z humorem relacjonowała, jakim cudownym słowem zdaje jej się zasłyszane słowo „wcip”. I zaraz dodaje: „Muszę ci się pochwalić, że kiedyś stworzyła wyraz równej moim zdaniem wartości; mówiono o jednym z poetów nowej czy Młodej Polski: że jest samouk, a ja powiedziałam, że raczej samogłup”⁹⁵. W dalszej części listu bezpardonowo określa tym mianem samego Wyspiańskiego i nie szczędzi słów dezaprobaty jego wyznawcom:

Czy nie uznasz, że to słowo stworzone jest dla tych wielkich ludzi, z których jeden (Wyspiański) ma być owym „czterdzieści i cztery” zapowiadany przez Mickiewicza i koleżki przed nim pokłony biją a to wszystko dzieje się w narodzie, który posiadał Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego i wielu jeszcze innych znakomitych – co do Sienkiewicza oni nim pomiatają! Co do wspólnej między nimi adoracji ślicznie się nadaje przysłowie łacińskie *Asinus asinum fricat* [osioł osła liże – M.K.].

Na fakt, iż doskonale potrafiła bronić także swych artystycznych przeobrażeń, wskazuje inna z relacji. Oto bowiem jedną ze stałych prac Celiny było malowanie portretów sióstr. Na liczne komentarze dotyczące tej pracy, jak chociażby na skargi siostry Gertrudy, że postarza malowaną siostrę

⁹⁰ A. Łączyńska, *Amazonka – zakonnica...*, s. 256.

⁹¹ R. Brzezińska, *Trzy portrety...*, s. 17.

⁹² *Wspomnienie siostry Iwony o siostrze Celinie*, AGSN, sygn. C II, s. 1.

⁹³ Siostra E. Domaszewska, dz. cyt.

⁹⁴ A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica...*, s. 256.

⁹⁵ *List Celinie Michałowskiej do siostry Taidy (w Niżniowie)*, z dn. 2 listopada [b.r.], Jazłowiec, AGSN, sygn. P 79 4 I, rkp nr 38.

Ludwikę, Michałowska potrafiła odparować z humorem, że „chyba namaluje ją w majteczkach a swoją rozmówczynię w powijakach”⁹⁶, skoro tak owego odmłodzenia się domagają! Z chóru niepokalanek, wspominających Celinę jako pokorną i cichą artystkę, ośmieliła się wyłamać siostra Iwona, która z całą szczerością stwierdziła, że Celina charakter miała „niezależny, stalowy” i tylko Marcelinie Darowskiej „posłuszna była jak dziecko”⁹⁷. Tę ambiwalencję postawy i charakteru Michałowskiej potwierdzają jej listy do Darowskiej. W ich świetle rozpoznać można, że owo „genialne diable” nie tylko w dziedzinie spraw ducha, ale i rozwiązań artystycznych uznawało wyłącznie przewodnictwo Darowskiej. O tym, jak głęboki, duchowy był to kontakt i jak wielkie oddanie (wyłącznie) Matce Darowskiej cechowało Michałowską – wskazuje chociażby następujący list Celiny do sióstr z Jarosławia:

Moje Drogie Siostry! We własnym interesie dziś do Was piszę, bo chcę abyście zdali sprawę z moich rekolekcji przed Matką i abyście mi odpowiedź Jej przesłały. Mocno jesteście zaciekawione co to znaczy? Otóż tak się rzecz ma – 24go po wyjeździe mojej siostry ani myślałam pójść na rekolekcje, a w nocy śniło mi się, że Matka do mnie przyszła i uściskawszy jak nigdy na jawie, powiedziała: idź zaraz na rekolekcje i dodała obietnicę wielce pomyślną dla mojej duszy (która oby się sprawdziła!). Nazajutrz rano rozważywszy mój sen poczułam, że powinienam spełnić go, a dziś z rekolekcji wyłażę i chciałabym się dowiedzieć czy Matka rzeczywiście dała to polecenie czy też anioł stróż przybrał jej postać aby mi być miłym? – wszak nie odmówicie objaśnić mnie w tym względzie. A teraz przy wszystkich Mickiewiczowskich jubileuszach wciska mi się ten wiersz z *Improwizacji* (troszkę przekreślony):

Kto z mej duszy całą myśl wysłucha
Odgadnie sercem wszystkie odcienie jej ducha?⁹⁸

Matka – wszak jesteście mego zdania? Mnie tylko jej macierzyństwo odpowiada⁹⁹.

Pisząc „Matka” – Celina ma na myśli oczywiście Darowską! A słowa *Improwizacji* wyrwane są z kontekstu i przywołane tylko gwoli zilustrowania prawdy, że wyłącznie Matka Darowska jest w stanie odgadnąć wszelkie odcienie ducha Michałowskiej¹⁰⁰.

⁹⁶ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanek, *Poszłam siał do Polski...*, s. 583.

⁹⁷ *Wspomnienie siostry Iwony o siostrze Celinie...*, s. 1.

⁹⁸ Ów Mickiewiczowski cytat prawidłowo brzmi:
Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha,
Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?

A. Mickiewicz, *Dziady* cz. III, w: tegoż, *Dziela. Wydanie Rocznicowe*, t. 3: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1999 (Scena druga, *Improwizacja*, w. 2–3).

⁹⁹ *List Celiny Michałowskiej do wszystkich Sióstr z Jarosławia* z dn. 28.06.1888 r., Jazłowiec, AGSN, sygn. P 79 4 I, rkp nr 50.

¹⁰⁰ Zastanawiające jest jednak, w jakiej harmonii zestrojona jest wymowa cytowanego dzieła z duchową sytuacją Michałowskiej. Przecież jednym z głównych założeń dramatu, o czym pisał sam Mickiewicz we wstępie do francuskiego wydania *Dziadów* cz. III, jest ukazanie wpływu świata niewidzialnego na widzialny, w czym niebagatelną rolę pełnią sny. Skądinąd III część *Dziadów* otwiera przecież postać Anioła Stróża, który łagodnymi

Siostry wspaniałomyślnie to tuszują w swoich wspomnieniach, a jednak natrafiamy czasem na jakąś relację, w której między wierszami da się wyczytać, iż artystyczna natura Celinie rozsadzała paradygmat cichej, spokojnej, zakonnej nauczycielki. Zdaniem jednej z siostrz Celina „była to dusza głęboko kontemplacyjna, rozmodlona – traciła poczucie rzeczywistości; np. gdy ją posłano z dziećmi do sypialni, by się przybrały do obiadu – wpadła w głęboką modlitwę – a kiedy w niej wychodziła – pytała «êtes vous prêtes mes enfants» – a dzieci już dawno nie było w sypialni”¹⁰². W innym miejscu czytamy o Celinie: „Uczyła wychowanki klasztorne malarstwa – niestrudzona do ostatniej chwili życia. Poza tym nie mogła pracować czynnie z dziećmi – była to dusza głęboko kontemplacyjna, rozmodlona”¹⁰³. Jeśli jednak czytać między wierszami, to z owych pełnych admiracji wspomnień wyłania się też kłopotliwy nieco obraz siostry-nauczycielki, zapominającej o powierzonych jej uczennicach, co siostry wspaniałomyślnie tuszują stwierdzeniami, iż działo się to z racji głębokiego rozmodlenia siostry Marii Celinie od Trójcy Przenajświętszej (jakby kontemplacyjność i rozmodlenie warunkowały roztargnienie, a nie duchowe skupienie).

O tym, że Michałowska stanowiła charakterologiczną i artystyczną odrębność, świadczyć może fakt, że w jej przypadku nawet jednolity strój zakonny doznawał niejakej metamorfozy. Spróbujmy bowiem wyobrazić sobie zakonnicę, która na habit narzuca malarski fartuch w niebieskie prążki¹⁰⁴, chodzi w papuciach, nadto cała jest okutana wełnianymi chustami, „które naciągała na głowę, co nadawało jej wygląd dużego białego stożka (podobno cierpiała na różę i potrzebowała ciepła)”¹⁰⁵. Podziw może budzić niesamowity wprost charyzmat Darowskiej, która potrafiła prowadzić w posłuszeństwie a jednocześnie nie łamać charakteru tych kobiet-zakonnic, które przyszły do niej jako panie z wielkiego świata. Na całkowite zaufanie Celinie, jakie cechowało ją w odniesieniu do przełożonej – Darowska odpowiadała swoim. Trzeba bowiem podkreślić, że kompetencjom malarskim Celinie w roli nauczycielki Darowska ufała niezachwianie. Gdy tylko w jakimś niepokalańskim zakładzie pojawiały się uzdolnione malarsko uczennice, Matka natychmiast posyłała tam Celinę w roli mistrzyni i nauczycielki, zaradzając w ten sposób sytuacji, w której owe talenty mogłyby być zmarnowane. To pokazuje również, jak dalece służebną rolę pełniła Michałowska w zakonie, mimo swej artystycznej i niepodległej natury. Potwierdza to jeden z listów pisany w Nowym Sączu latem 1900 r., w którym Darowska bez zbędnych i konwencjonalnych grzeczności obwieszcza Celinie: „jedziesz do Jarosławia”. I dalej: „Okoliczności wykazały konieczność pomocy tam Twojej: s. Donalda ma uczennice nie-

¹⁰² *Wspomnienie siostry Iwony o siostrze Celinie...*, s. 1.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ „Była już osobą starszą, wciąż cierpiącą na bóle głowy i okutana wełnianymi chustami, otoczona wielkim mirem i szacunkiem”. A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica...*, s. 256.

¹⁰⁵ A. Łączyńska, *Rysować uczyła nas...*, s. 17.

pospolitej zdolności i dalej ich prowadzić nie jest w stanie. Zamartwiała się tym, a na nas spadła odpowiedzialność w stosunku do dzieci. Poratujesz nie dość rozwiniętą nauczycielkę – poprowadzisz uczennicę¹⁰⁶.

O zaufaniu, jakim Darowska darzyła Michałowską, świadczyć może również fakt, iż nie wahała się ona dzielić swymi krytycznymi i przenikliwymi uwagami co do lekcji rysunku prowadzonych przez inne siostry, uważając te lekcje za „błąd nowomodną” i w związku z tym uznając je za nie dość satysfakcjonujące, szczególnie dla bardziej utalentowanych uczennic:

Przypatrzyłam się trochę rysunkom pod kierunkiem Luni Zal. Dużo tam blagi nowomodnej, ubierającej się w piórka postępu, wyższości artystycznej, nowej epoki „w sztuce”. Zaczyna się rysunek od szkicu bardzo lekkiego, zaledwo widocznego; następnie cieniuję się, albo raczej: bazgrze cienie jakby węglem, wielkimi rysami. I to ma być „mistrzowskie”. Na koniec wykańcza starannie. Dzieci c a ł y rok pracowały nad ornamentami ze wzorów gipsowych, albo papierowych: (p. machê). I zapowiedziany mają i rok następny podobny. Mnie się zdaje, że dla zdolniejszych przynajmniej, to już zbyt proste: powinny by przejść do głów z gipsu i t o niekoniecznie brzydkich, o rysach grubych i niekształtnych. S. Wacława (chora) jest owdładnięta tym systemem! Ja mam w podejrzeniu Lunię, że się nie dość silną czuje w rysunku głów i dlatego trzyma się ornamentów. Mnie się zdaje, że gdybyście Wy dwie z s. Terezittą popatrzyły przez dni parę na ten system rysowania, to byście wszystko schwyły i nie potrzebowały mistrza. Bóg z Tobą Siostró najdroższa!¹⁰⁷

Rok później Matka Darowska napisała list, z którego niezbitnie wynika, iż Celina okazała się niezastąpiona i potrzebna jako nauczycielka rysunku na powrót w Jazłowcu, dokąd wzywana była z Jarosławia:

Moja najdroższa Siostró Celino!

Troskę mam, że Cię umartwię, ukróćając pobyt Twój w Jarosławiu. Zawierz, że w tym wcześniejszym odwołaniu Ciebie, musi być wola Boża, a więc dłuższy pobyt nie przyniósłby korzyści. Najniespodziewaniej tak się złożyło, że s. Terezitta jedzie do Sącza, s. Wirginia do Niżniowa, w Jazłowcu zostaje s. Zitta, z Andzią Burzyńską, zdolną, ale z małą jeszcze umiejętnością i mniejszym doświadczeniem w nauczaniu rysunku. Powrót więc Twój, moja droga Siostró, na 1. września, konieczny w Jazłowcu!¹⁰⁸.

Z listów Darowskiej wynika zatem, że żadna z nauczycielek malarstwa nie była w stanie dorównać i zastąpić Michałowskiej. Sama artystka potrafiła jednak zachować dużo skromności w odniesieniu do innych zakonnych nauczycielek malarstwa. Przekonać się o tym można z jej listu do siostry Michaeli, która także trudniła się lekcjami rysunku i malarstwa: „Nie obgaduj swych rysunków – pisała do niej Celina – bo Matka jeszcze po powrocie od was mówiła, że są ładne i że ich dużo. Przekonana jestem, że najmniejszej straty na mojej nieobecności nie ma i że u ciebie płynnie z wyższego źródła to, co ja pewną wprawą dokazać mogłam”¹⁰⁹.

¹⁰⁶ *List Marceliny Darowskiej do Celinie Michałowskiej* z dn. 9.08.1900 r., Nowy Sącz, AGSN, sygn. P 41 4 III 25.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ *List Marceliny Darowskiej do Celinie Michałowskiej* z dn. 8. 08. 1901r., Jazłowiec, AGSN, sygn. P 41 4 III 27.

¹⁰⁹ *List Celinie Michałowskiej do siostry Michaeli od Serca Jezusowego*, (niedatowany) AGSN, sygn. P 79 4 I, rkp nr 29.

Celina w roli zakonnej mistrzyni malarstwa wykazywała dużo życzliwości i nieobłudnej skromności, a gdy miała zwrócić uwagę – czyniła to z wielką i niezaprzeczalną klasą:

Kochana siostrze Michaelo! Jak się pokazał Grunwald Matejki posypały się zewnątrz pochwały i krytyki jak zwykle bywa z każdym nowym dziełem sztuki występującym na widowni. A czyż u nas tylko grobowe milczenie miałoby powitać widoki Jarosławia, które nam przysłałaś? Moja droga, jako kolega wystąpić zamierzam i z pochwałą i z krytyką poprzedziwszy je wyrazem serdecznego podziękowania od całego domu, który się bardzo cieszy widokiem Jarosławia [...]. Otóż moja droga wiele jest postępu od Twoich poprzednich widoków olejnych¹¹⁰.

W dalszej części listu Michałowska udzielała szczegółowych porad co do kolorystyki (żółci chromowej, zieleni Veronese'a) i rodzaju pędzli, jakich należy używać. Dalej pisała: „Co do perspektywy trzeba by być na miejscu aby Ci wytknąć jej braki – nie mając widoku pod oczyma to tylko mi się wydaje, że ogród warzywny jakby nie istniał. Nie czuć żadnej przestrzeni”¹¹¹. Zaskakiwać może także fragment innego listu, w którym Michałowska oznajmiała, że przesyła siostrze Michaeli farby samej... Darowskiej! „Posyłamy ci [...] pudełko malarskie Matki naszej i zobaczysz, że farb niewiele brakuje jak porównasz ze spisem i te ci pewnie nietrudno będzie sprowadzić, abyś mogła cudowności malować. [...] to pędzle, paleta etc. Naszej Matki”¹¹². Fakt, iż sama Darowska mogła po amatorsku malować – jest już dziś kompletnie zapomniany! Jednakże zrozumiałe bardziej staje się obeznanie, z jakim matka przełożona obserwowała lekcje rysunku w swoich zakładach wychowawczych, potrafiąc krytycznie się do nich ustosunkować. Okazuje się, że nie wahała się udzielać lekcji malarstwa samej Michałowskiej! Oto fragment listu Darowskiej pisanego do Celiny w maju 1890 r.:

Droga, kochana moja Siostrze Celino!

Dotąd mam serce uciśnięte tym, że Ci przykrość zrobiłam, w chwili prawie wyjazdu mego, krytykując bezwzględnie Twoją pracę. Twoje dojrzałe, wyborne przyjmowanie uwag, przyzwyczało nas do wypowiedzania Ci naszych zdań: ale to mię nie tłumaczy: bo wszędzie i zawsze powinna być oględność i takie przedstawienie swego przekonania, aby ono nie raziło, do przekonania drugich trafiło.

Twoje niebo w obrazie, najmiłsza Siostrze moja, tym mi się wydało grzeszyć, że w nim prawdy natury nie dopatrzyłam; za regularne, za jednostajne [...]. Mnie się zdaje [...], że niebo się nie może inaczej malować: tylko trzeba naprzód zrobić tło całego, gładkie w barwie i cieniach potrzebnych – a gdy ono wyschnie, na nim poczynić chmurki rzadkimi, przezroczystymi farbami, niekiedy tylko, najbardziej mało, jednym dotknięciem pędzla, farby białej, czystej, w naturze, tj. bez dodatku oliwy, używając. Może się uśmiechasz, moja najdroższa Siostrze, na moje nietechniczne i niezgrabne wyrażenia; ale proszę Cię, pójdz za wskazówką jaką daję, a zobaczysz, że niebo Twoje stanie się piękne.

¹¹⁰ *List Celiny Michałowskiej do siostry Michaeli od Serca Jezusowego*, (niedatowany) AGSN, sygn. P 79 4 I, rkp nr 27.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² *List Celiny Michałowskiej do siostry Michaeli od Serca Jezusowego*, 8 listopada [b. r.], AGSN, sygn. P 79 4 I, rkp nr 30.

Z przyjemnością patrzę tu na niebo obrazu Twego Matki Boskiej w ołtarzu: chmury w nim zupełnie ładne i pewną jestem, żeś je w taki sposób robiła. Prześliczne, odznaczające, są ręce M. B. i kształtem i naturalnością w ruchu i prawie we wszystkich szczegółach. [...] Z serca Cię ściskam i Bogu oddaję – i z serca przepraszam, że Cię umartwiłam¹¹³.

Można się zatem domyślać, że Michałowska w kwestii rozwiązań artystycznych pozwalała się prowadzić Matce przełożonej z pełnym zaufaniem do jej artystycznej intuicji. Kierownictwu artystycznemu Darowskiej podporządkowała się także wówczas, gdy wyjechała do Jarosławia w celu urzędzenia i zajęcia się wystrojem ikonograficznym kaplicy zgromadzenia. Zdawała Matce relacje ze swych oględzin i szukała potwierdzenia celności swych obserwacji, ostatnie słowo zawsze jednak zostawiając matce przełożonej. Oto fragmenty listu Celinę, który pisała 5 czerwca 1874 r. z Jarosławia do Darowskiej:

Najdroższa Matko, pierwsze wrażenie [...] bardzo miłe, w budynku może nie ma piękności architektonicznych ale bardzo przyzwoity, a wygodny zdaje się niezmiernie – zewnątrz Kaplicy nawet będzie zupełnie ładne jak się wykończy – co do ołtarza zaś to nawet mowy być nie może o innym jak o ramie z terracotty, [...]. [...] jakich matka chce mieć świętych na fasadzie Kaplicy w niszach po dwóch stronach św. Józefa?

[...] może się myłę, ale zdaje mi się, że z ołtarzem łatwo i dobrze pójdzie – zdaje nam się, że romanica i chórek także powinny być z terracotty według ślicznych wzorów które widziałam, wykrojone z deszczki, jak jazoleckie, zbyt ubogo by wyglądały przy rzeźbach ołtarzowych – czy lichtarze nie dać również takie, bo można? Jak tylko coś [...] obmyśliły wysyłę rysunek¹¹⁴.

Z kolei w liście pisanym następnego dnia Michałowska przynagliła Matkę, aby „zażądała telegraficznie” z Rzymu „szerokość i wysokość” posągu, który miał stanąć w kaplicy, gdyż chciano „wszystko w harmonii do niego zastosować”¹¹⁵. Celina nie pisze, o jaki posąg chodzi, ale zdaje się, iż mamy tutaj do czynienia z niezwykle ważnym listem notującym iście historyczną chwilę, gdyż pewnością chodzi o słynną statwę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej dłuta Tomasza Oskara Sosnowskiego, rzeźbiarza, a zarazem kresowego magnata, wykonaną przez niego w marmurze karyjskim, a sprowadzoną do Jarosławia z Rzymu w roku 1875.

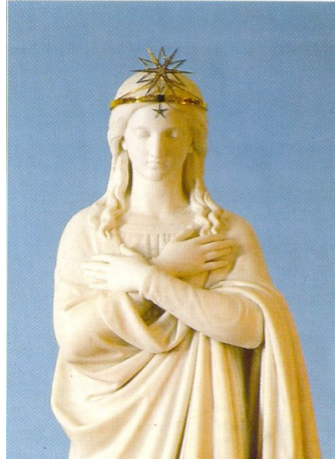
Marcelina Darowska, przebywając w Rzymie, zobaczyła ową statwę w pracowni Sosnowskiego przy Via della Consulta. Była do tego stopnia oczarowana dziełem przebywającego w Wiecznym Mieście polskiego artysty, że zapragnęła je nabyć do nowo tworzonego klasztoru. Sosnowski zgodził się odstąpić rzeźbę za symboliczną kwotę 635 złotych reńskich, co równało się mniej więcej kosztowi opakowania i transportu przez Wiedeń

¹¹³ *List Marceliny Darowskiej do Celinę Michałowskiej* z dn. 17. 05. 1890, Niżniów, AGSN, sygn. P 41 4 III 22.

¹¹⁴ *List Celinę Michałowskiej do Marceliny Darowskiej* z dn. 5. 06.1874 r., Jarosław, AGSN, sygn. P 61 3 III, rkp nr 6.

¹¹⁵ *List Celinę Michałowskiej do Marceliny Darowskiej* z dn. 6.06.1874 r., Jarosław, AGSN, sygn. P 61 3 III, rkp nr 7.

do Jarosławia¹¹⁶. Celina zaś dołożyła wszelkich starań, ażeby posąg dłuta Sosnowskiego (stojący tam po dziś dzień) zyskał w kaplicy stosowną oprawę.



Oskar Sosnowski, *Matka Boska Niepokalanie Poczęta*

Kolejnym z zadań Michałowskiej było malowanie obrazów ołtarzowych. Do kaplicy w Jarosławiu wykonała *Zmartwychwstanie*. Darowska zasięgała nadto jej rady także w kwestii zdobień ikonograficznych na suficie tejże kaplicy:

Wkrótce rzeźbiarz pracujący nad ołtarzem zażąda obrazu zmartwychwstania. Z dołu niewiele się go widzi – wszakże nie można roboty lekceważyć i musi mieć pewne wykończenie. Potrzeba więc, moja najdroższa Siostrzo, abys mu teraz już trochę swego czasu poświęciła.

[...] Teraz jeszcze Cię o coś poproszę: ma tu w tych dniach przyjechać malarz, który obejmie malowanie kaplicy. Nisza będzie niebem. W niej okno okrągłe u góry, zaszkłone szkłem żółtym z białym Duchem Św. Na sufit mam taką myśl: wokoło obłoczki, podobnie jak w Jazłowcu, pośrodku grupa lecących ku Matce Boskiej Aniołów, niosących koronę, wieniec i może girlandę. (Halicki chciał im dać krzyż i koronę cierniową – ale wolę coś weselszego). Otóż czy te anioły mają być duże, w szatach, czy malutkie, jak zwykle, prawie nagie?... Myślę, że być powinny jak we mgle – podobnie jak na obrazie Twoim św. Kingi? Co ty na to?... Moja najmilsza; narysuj mi kredą czy węglem, to co mówię, abym jasno tym myśl moją malarzowi przedstawić umiała i przyslij pocztą [...]. Uczyni to według własnej myśli.

A co tam z Twymi obrazami?... czy się nie nadto nad nimi męczysz?... Tego się bardzo obawiam i proszę Cię tego unikaj¹¹⁷.

¹¹⁶ Zob. H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam siał do Polski...*, s. 113. Piękny, klasyczny posąg do tego stopnia wzbudzał powszechny zachwyt, że Darowska zdecydowała się po kilku latach napisać do artysty i zamówić jeszcze jeden, gdyż niepokalanki chciały mieć identyczny w swoim głównym gnieździe w Jazłowcu. Sosnowski kolejną rzeźbę Matki Boskiej skończył w maju 1883 r. i w sierpniu, osławiony już dzisiaj posąg, stanął w jazłowieckiej kaplicy a święcił go sam arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński. Zob. tamże, s. 114.

¹¹⁷ *List Marceliny Darowskiej do Celiny Michałowskiej* (niedatowany), AGSN, sygn. P 41 4 III 23.

Zachowała się odpowiedź Celinie na ową prośbę i pytania Darowskiej:

Wszystkim nam się tu wydaje, że duże anioły w szatach byłyby ciężkie na sufit i że lepiej dać małe, jak droga Matka pisze – naprędce naszkicowałam, co się dało, a dołączam przesłane aniołki Bouchera na koncept dla malarza przynajmniej; co do kolorytu – mnie się zdaje że musi być parę pierwszoplanowych w kolorystyce, a dalsze może zamglone? Ma się rozumieć, jeśli grupa będzie się z kilku składać¹¹⁸.

Warto zauważyć, że owe samodzielne i pełne swady dyskusje na temat architektury, malarstwa i rzemiosła artystycznego – przekładające się potem na konkretny program ikonograficzny w poszczególnych klasztorach, domach i kaplicach niepokalańskiego zgromadzenia – toczyły dwie zakonnice u schyłku XIX w....

Przez pół wieku swej zakonnej posługi Michałowska musiała nadążać z malowaniem obrazów do każdego nowo otwieranego przez Darowską zgromadzenia, do cerkwi i kościołów, czuwała nad wystrojem ikonograficznym kaplic, uczyła nieznużenie malarstwa, rysunku, a także estetyki ciągle napływające do niepokalańskich zakładów uczennice, tłumaczyła książki, zajmowała się oprawą plastyczną jazłowieckiego teatru, a swój czas konsekwentnie dzieliła między pracownię a kaplicę. Dokumenty archiwalne milczą na temat tego, jakoby Michałowska kiedykolwiek miała jakieś zapaści, niemoce, braki natchnienia, okresy twórczo jałowe, tak przecież znamienne dla artystycznej braci. Wprost przeciwnie – pracowała niezmiernie i nieznużenie. Bardzo prawdopodobne, że była to szkoła matki przełożonej, która głosiła dobitnie: „Zakonnica w klasztorze nie kształci się na artystkę, lecz na nauczycielkę – a swoje zamiłowanie do sztuki poświęcić powinna potrzebie Zgromadzenia”¹¹⁹. A może była to szkoła jej ojca, który pracując po czternaście godzin na dobę, osiągnął swobodę w operowaniu rysunkiem i malarski rozmach?¹²⁰ Gdzież zatem zniknęła owa „irytacja nerwów”, osłabienie i brak zdrowia Celinie, na które użalała się w swoim pierwszym liście do Darowskiej, obawiając się, czy to nie czyni jej nieodpowiednią osobą do posługi zakonnej?

Jazłowiec stał się jej ukochanym gniazdem i mimo pobytów w innych domach niepokalańskich to jazłowiecka pracownia była jej prawdziwym żywiołem. Niestety, w czerwcu 1916 r. siostry zostały ostrzeżone przez generała (stacjonującego w klasztorze sztabu węgierskiego) o planach bombardowania Jazłowca. W ciągu zaledwie jednego dnia zmuszone zostały do porzucenia klasztoru i wyruszenia do Jarosławia nocą¹²¹. Z relacji siostry

¹¹⁸ *List Celinie Michałowskiej do Marceliny Darowskiej* (niedatowany), AGSN, sygn. P 61 3 III, rkp nr 16.

¹¹⁹ Cyt. za: *O wychowaniu. W oparciu o zasady Matki Marceliny Darowskiej*, oprac. Siostra Anuncjata od Trójcy Świętej, Jarosław 2010, s. 87.

¹²⁰ Zob. C. Michałowska, *Piotr Michałowski – rys życia, zawód artystyczny...*, s. 56.

¹²¹ Zob. Siostra Cecylia od Ducha Św., *Materiały do biografii siostry Marii Celinie córki Piotra Michałowskiego*, AGSN sygn. CII, s. 3.

Cecylii od Ducha Św. dowiadujemy się, że gdy drogą przez Buczac, a potem przez Lwów siostry dostały się do Jarosławia – pierwsze, co zrobiła prawie 80-letnia już Celina Michałowska, to było rozpakowanie farb olejnych! „Poprosiła o sztalugę i odpocząwszy po podróży zabrała się do kopiowania dawniej malowanego przez nią portretu Matki M. Darowskiej, który niegdyś w młodych latach Matki malowała”¹²². To było jej ostatnie dzieło.

Michałowska nie umiała żyć poza Jazłowcem i po dwóch tygodniach, 23 czerwca 1916 r. – zmarła. Nie przypuszczała, że jej żywot dokona się w Jarosławiu. Swojego czasu utrzymywała nawet, że jeśli kiedykolwiek przyjdzie jej tam wrócić, to chyba po śmierci, „gdy Bóg duszę pokutującą wyprawi do Jarosławia aby za grzechy tam popełnione zadośćuczyniła”. Dalej w liście tym pisała z charakterystyczną dla siebie swadą:

Wtedy gdy jęki moje usłyszycie czasem z kaloryfera pomódlcie się drogie Siostry, wy co podobnych nie znacie, bo rzecz pewna, że gdy święty Piotr u drzwi nieba jedną po drugiej Niepokalanki przyjmować będzie, każdą zapyta czy z Jazłowca czy z Jarosławia? I was po męczeńskim życiu wpuści od razu do nieba, nam zaś powie: wy kochanki miałyście raj na ziemi trzeba wam się więc trochę w czyścicu poumartwiać aby zasłużyć na niebo¹²³.

Wszystkim tym, którzy utrzymują, że Michałowska „zakopała” swoje życie i swój talent w zakonie, niech odpowie ona sama słowami tego listu, w którym utrzymywała, że żyjąc jako niepokalańska malarka w Jazłowcu, żyła tak naprawdę w raju.

Już na łożu śmierci zapytała: „co słyhać o wojnie?”, gdyż wierzyła gorąco w przepowiednię, że „po wielkiej wojnie narodów Polska zmartwychwstanie”¹²⁴. Siostry nie chciały niepokoić Celiny niezbyt pomyślnymi wiadomościami, jednakże ona z pełną ufnością rzekła: „Matka Boska zrobi swoje...”. To były jej ostatnie słowa¹²⁵.

Bibliografia

- Brzezińska R., *Trzy portrety kobiece z Jazłowcem w tle*, „Słowo” 1996, nr 217.
Chmielewski M., *Bibliografia o Marcelinie Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska – Niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996.
Chmielewski M., *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowawczy*, „Ave. Pismo Diecezji Radomskiej” 1996, nr 43.

¹²² Tamże.

¹²³ *List Celiny Michałowskiej do siostry Michaeli od Serca Jezusowego*, (niedatowany) AGSN, sygn. P 79 4 I, rkp nr 27.

¹²⁴ Zob. Siostra Cecylia od Ducha Św., dz. cyt., s. 2.

Siostra Cecylia od Ducha Św. pisała, iż siostra Celina od Trójcy Przenajświętszej i siostra Emilia od Aniołów oczekiwały I wojny światowej, „wierząc niezachwianie, że się ziszczą po jej zakończeniu przepowiednie mówiące, że po wielkiej wojnie narodów Polska zmartwychwstanie. Szczególnie miały na myśli przepowiednię *Anioła Polski*, o której wspominał o. Markiewicz, założyciel Michaelitów. Obie siostry były gorącymi patriotkami i modliły się bardzo o wolność uciemnionej pod trzema zaborami ojczyzny”. Tamże.

¹²⁵ Tamże.

- Chwedoruk W., *Zawsze byłam szczęśliwa. Bł. Marcelina Darowska od Niepokalanego Poczęcia NMP*, Szymanów 2008.
- Estreicher K., *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 5, Kraków 1880, s. 101.
- Fabiani B., *Moje gawędy o sztuce*, Warszawa 2018.
- Jabłońska-Deptuła E., *Biogram Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*, red. ks. M. Chmielewski, Lublin 1996.
- Jabłońska-Deptuła E., *Historyczno-społeczny kontekst życia Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska. Niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996.
- Jabłońska-Deptuła E., *Niepokalanki w polskim trwaniu*, Niepokalanów 1993.
- Kosyra-Cieślak H., Szymczak R. i Siostry Niepokalanki, *Poszłam ścieżką do Polski... i weszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalank*, t. I, Szymanów 2005.
- Kowalczykowska A., *Świadectwo autoportretu*, Wrocław 2008.
- Kulesza M., „Genialne diable”. *Jazłowieckie dzieje Celinny Michałowskiej*, w: *Polskie życie kulturalno-literackie od 1864 roku na ziemiach obecnej Ukrainy*, Lublin 2017.
- Kulesza M., *Sztuki plastyczne w niepokalańskich zakładach wychowawczych na przełomie wieku XIX i XX*, „Język – Szkoła – Religia” 2016, nr 4, s. 88–104.
- Listy Celinny Michałowskiej do Marceliny Darowskiej*, AGSN, sygn. P 61 3 III.
- Listy Celinny Michałowskiej do sióstr Niepokalank*, AGSN, sygn. P 79 4 I
- Listy Marceliny Darowskiej do Celinny Michałowskiej*, AGSN, sygn. P 41 4 III.
- Listy Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza*, AGSN, sygn. P 53 II.
- Listy Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza*, AGSN, sygn. P 54 I.
- Łączyńska A., *Amazonka-zakonnica. Córka Piotra Michałowskiego*, „Przewodnik Katolicki” 1973, nr 23.
- Łączyńska A., *Rysować nas uczyła córka Piotra Michałowskiego*, „Za i Przeciw” 1973, nr 50.
- Łętowski L., *Rys życia Piotra Michałowskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. 2.
- Marcelina Darowska. Niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996.
- Merton T., *Kierownictwo duchowe i medytacja*, tł. W. Grzybowski, Kraków 2010.
- Michałowska C., *Piotr Michałowski – rys życia, zawód artystyczny, działalność w życiu publicznym*, Kraków 1911.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Piotr Michałowski. Opowieść o życiu i twórczości*, Kraków 1956.
- O wychowaniu. W oparciu o zasady Matki Marceliny Darowskiej*, oprac. S. Anuncjata od Trójcy Świętej, Szymanów 1958.
- Piotr Michałowski*, wstęp J. Sienkiewicz, Warszawa 1959.
- Poprzęcka M., *Galeria. Sztuka patrzenia*, Warszawa 2013.
- S. Cecylia od Ducha Św., *Materiały do biografii siostry Marii Celinny córki Piotra Michałowskiego*, AGSN sygn. CII.
- S. Domaszewska E., *Michałowska Celina (s. Maria Celina od Trójcy Przenajświętszej)*, AGSN FVII 3 (teczka 1).
- Skórzewska G., *Zapiski o naszej Matce* (rękopis), AGSN, sygn. F VII 1.
- Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy*, Warszawa 1993.
- Tomaszewska W., *Biblioteka i oficyna wydawnicza w Jazłowcu*, w: *Kolekcjonerzy, zbieracze, kwestarze*, red. J. Lekan-Mrzewka, M. Kulesza, B. Obsulewicz, Lublin 2016.